Kraków dnia 17 Stycznia 1880 r.

DJABEŁ

ROK 12. Nr. 1.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

TRZY PIOSENKI.

1. PIEŚŃ STAŃCZYKA.

Skołatana Austrji nawa,
Nadwątlone państwa deski,
Więc nie żądać nic, jak żeby
Był ministrem Dunajewski!

Nie przysparzać nam kłopotu
Téj, co za nas lała łezki,
Niech nam tylko zrobi, żeby
Był ministrem Dunajewski!

Mniejsza tam o jakieś prawa,
Mniejsza o programat czeski,
Byle tylko był ministrem
Jeden z naszych — Dunajewski!

Zniesiem łatwo głód, podatki,
Wypróżnienie naszéj kieski,
Byle tylko był ministrem,
Był ministrem Dunajewski!

Nie żądajmy nic od rządu,
Byle ojciec nasz niebieski
Sprawił to, żeby ministrem
Był pan Juljan Dunajewski!

2. PIEŚŃ WIELOPOLSZCZYKA.

W świętéj Moskwie źle się dzieje,
Grozi zewsząd boża kara;
Nie zostaje nam nic więcéj
Jak modlitwy słać za cara.

On nasz ojciec — nieprzebrana
Jest dobroci jego miara,
Śle nas w Sybir, w kraj tak piękny!
Błogosławmy rządy cara.

Tępią u nas ojców język,
Zagrożona ojców wiara;
Powinniśmy lizać za to
Psim językiem stopy cara.

W Galicyi jest inaczéj,
Niech więc każdy z nas się stara
Tak pracować, by ten kąsek
W żołądeczku spoczął cara.

Potem Poznań, i tam daléj...
Wreszcie zginie Polska stara,
A nas za to spotka zaszczyt,
Bo obróża u nóg cara.

3. PIEŚŃ ŚWIĘTOJURCA.

Światyj! światyj! Mikołaju!
Zmiłuj ty się raz nad nami,
Pomóż byśmy mogli zostać
Jak najprędzéj moskalami!

Kością w gardle nam Austrja
Z autonomji swéj rządami,
Górą lachy — a my durnie
Godni stać się moskalami.

Pod monarchją kopiem dołki,
Głupich chłopów wciąż się mami,
Że im będzie tak jak w niebie
Gdy zostaną moskalami.

Namów cara aby przyszedł
Z kozakami i rublami!
W Sybir lachów, żydów, niemców,
Reszta będzie moskalami.

Sztorcem w Wiedniu czech z centrałem,
Tu polacy żrą się sami,
Rubli więcéj! — a Galicja
Zaludni się moskalami!

NA PRZYCZYNEK DWIE DJABELSKIE ZWROTKI.

Brzmią w Galicyi owe piosenki,
Jako w zielonym gaju śpiew ptasi,
A moskaluszki wołają: „Dzięki!
„Przyjdziemy do was, o bracia nasi“.

Djabeł się śmieje, bo gdy się zdarzy
Niewinna gratka, śmiech nie jest grzechem,
Czemużby nie miał więc mar pieśniarzy
I moskaluszków nie uczcić śmiechem!

Medytacje noworoczne pana Jacentego.

Otóż i mamy rok Pański 1880. Proponował mi kum wczoraj, ażebyśmy tego nowonarodzonego, dokumentnie gdzieś w kompanijce uczcili panie tego kieliszeczkiem starego wina, alem odmówił, bo to starym obyczajem gospodarz powinien być dzisiaj w domu, by każdego panie gościa co cię nawiedzi, serdecznie powitać i uraczyć. Dobra to rzecz panie tego ten Nowy Rok, wprawdzie człowiek musi sięgać raz wraz do kieszeni po pieniądze; ale za to może się przekonać ilu to ma dobrze życzących. Ja, na ten przykład, choć często mi się zdarza wracać późno do domu, nie wiedziałem dotąd nic panie tego, że u nas na Smoleńsku, dajmy na to, istnieje jakiś stróż nocny; aż tu panie tego na Nowy Rok dowiaduję się, że nietylko jest ktoś taki co się mieni być nocnym stróżem Smoleńska ale że to jest jeszcze jeden z dobrze życzących mi ludzi, pomimo że nawet nie mieszkam na Smoleńsku. Także i listonosza nie byłbym nigdy posądzał o życzliwość dla mnie, bo to panie jak się czasem pokazał z listem, to miał minę jak te jejmoście co to kwitki na węgle lub zupy wydają i nieraz to nawet czapki nie raczył w pokoju uchylić, a na Nowy Rok i czapeczkę ładnie zdjął i uśmiechnął się nawet przyjemnie, jak nieprzymierzając pan Barber do gościa porządniej ubranego, że doprawdy żałuję czemu to ten Nowy Rok nie trwa panie tego aż do końca starego, bo wtedy listonosz byłby wcale przyjemnym człowiekiem — ba, nietylko listonosz, ale i pachołki magistrackie i stróże, a co ważniejsza kominiarze wycieraliby ci pewnie kominy przez cały rok i byłbyś bezpieczny, że się nigdy nie zapalą sadze. Karta uwolnienia od powinszowań, którą sobie kupiłem w magistracie nie na wiele mi się przydała, ona sobie wzięła parę guldenków swoją drogą, a ubodzy szli sobie do mnie, panie tego, procesją swoją drogą, a człowiek swoją drogą nie ma sumienia zamknąć komu drzwi przed nosem, bo jakże tu wypędzać takiego biedaka co ci życzy nieraz nawet i wierszem, żebyś żył sto lat, panie tego, był zdrów jak ryba, miał dzieci z półkopy, używał wszelkich pomyślności i szczęścia na ziemi a w niebie dostąpił korony i to wszystko w jednym panie tego roku. Przyszedł do mnie między innymi, przed godziną i jeden szewc chudzina, co dawniej miał się dobrze, a teraz podupadł i tylko łataniem się butów zajmuje. Skarżył się biedak na różny niedostatek, a ja jemu na to: Przecieżeście panie Franciszku tutejszy, macie tyle dobroczynnych towarzystw, tyle pań, o których miłosierdziu po gazetach piszą! A on mi panie tego na to odpowiada: E, proszę pana, owe dobrodziejki wielmożne są tylko dla takich co mają czas po kilka godzin przez kilka dni w każdym tygodniu wyczekiwać w sieni i nie wstydzą się liznąć po kilka razy na dzień w łapę spanoszonego lokaja, aby za jego protekcją dostać się do jasnej pani! Ogłosili w gazetach, że się znajdują pieniądze dla wsparcia tych co nie mają za co mieszkania zapłacić, a że mnie z dziećmi wyganiał z izby gospodarz, żem winien komorne, więc w desperacji spróbowałem tej żebraniny. Poszedłem do Magistratu, ale ztamtąd odesłali mnie do jednej takiej miłosiernej pani. Poszedłem raz, powiada mi jakiś przystojny, elegancki, z miną srogą jegomość, że śpi, drugi raz że je, trzeci raz że się ubiera, to znowu, że ma gości, to, że poszła do kościoła, raz nawet ten fagas napuszony, (którego brałem z początku za męża tej miłosiernej pani, a który jest tylko lokajem, jak się dowiedziałem), nietylko, że mi nic nie powiedział, ale nawet chciał za drzwi wyrzucić! Nareszcie dostałem się razu jednego do owej pani i opowiadam jej o co przyszedłem prosić, a ona mi na to: „Proszę iść do panien Szarytek i powiedzieć siostrze Wincencji, żem ja go posłała, to tam dadzą zupy rumfordzkiej!“ Gorzko mi się zrobiło, bo zupą nie zamknę gęby krzyczącego i wypędzającego mnie z izby gospodarza — a sam jeszcze sobie na jedzenie zarobię, więc skłoniłem się nic nie powiedziawszy i odszedłem. Darmo tylko czasu straciłem dużo. Powiadają, że te nasze panie mają swoich biednych takich, co to we futrach chodzą a wstydzą się pracować — więc ich zapomagać muszą. Nie wiem czy to prawda“. I ja panie tego nie wiem, rzekłem wspomógłszy biedaka w sposób delikatny — a po jego odejściu zacząłem myśleć sobie panie tego o tej naszej krzyczącej dobroczynności — o tej coraz bardziej rozszerzającej się nędzy w całym kraju, a teraz właśnie przesuwają mi się po głowie jak mary jakie, wszystkie powody tej powszechnej biedy, upadku handlu, wyzyskiwania rozpitego chłopa, prawdziwych i złodziejskich bankructw, rozmyślnego wrogostwa świętojurców, bezczelnie drukowanych szyderstw jakiegoś gburowatego żyda w Bielsku, który ujada na polski naród, jak pies za płotem... ale muszę sobie dumania o tych wszystkich sprawach na inny raz odłożyć, bo właśnie z Kundusią nadchodzi mój kum poczciwy, więcby mnie zaraz zmaltretuwoł, ujrzawszy w tym wosołym dniu zamedytowanego.

DJABŁU ZE LWOWA.

Nie masz to nie masz
Jak u wi Lwowie
Czyliż wróg nawet
Inaczej powie?

Tu poświęcenie
O dobro miasta —
Jest bezgraniczne
Aż serce wzrasta!

O stolec radcy
Walczym jak lwy,
Bośmo Lwowianie
Bośmo to my!

I walka pójdzie,
Choćby na noże,
Kto z nas gorliwiej
Miastu pomoże.

Walczą mężnie starzy radni,
By się znów utrzymać,
Walczy dzielnie młodszy żywioł
Chcąc się władzy imać.

Jedni wrzeszczą: my nie chcemo
W radzie hadwokatów! —
Drudzy znowu: Co z kołtunów
Miastu, do stu katów!

Bo na końcu, gdy wyleją
Resztę uczuć wrzących,
To nastąpi znowu era
Siedmiu braci śpiących!

O stolicę prezydenta
Z dziesięciu wojuje,
Nawet Lejbuś z Zarwanicy
Ponoś kandyduje.

A u w mieście wśród tej walki
Istne bezkrólewie,
Gdzie maistrat? i co robi?
Nikt z śmiertelnych nie wie.

Na chodnikach, w samym rynku
Na dwie stopy lodu!
A — bo jeszcze nieczyszczone
Od samego spodu.

Ludzie łbami szyby tłuką,
Nogi wykręcają,
A i takie bezkrólewie
Z duszy przeklinają.

Nieporządki na porządku,
Aż się djabli śmieją!
Będzie później lepiej? — Będzie!
Cieszmy się nadzieją!

Gdyby przybył pan Ignacy,
Tu z Stanisławowa,
Choć na miesiąc! — nastałaby
Zaraz era nowa!

Jak się owa z wyborami
Skończy awantura,
To wam wszystko co do słowa
Opowie wasz

Rura.

DOBRODZIEJSTWO.

W Sukiennicach sala górna jest tak akustycznie zbudowana, że w niej nawet fałszywe tony wydają się dobrze, z tego powodu mnóstwo miejscowych talentów ofiarowało się brać udział w koncertach, na cele dobroczynne z warunkiem, aby koncerta odbywały się tylko w Sukiennicach.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wiadomo, że panie *nasze* dowiedziały się z **Figara** paryskiego, że można jest przychodzić w pomoc nędzy przez zbieranie składek drogą subskrypcji w dziennikach.

Okazało się jednak, że dowiedzieli się o tem także włościanie z parafji Z. w Kongresówce i złożywszy pomiędzy sobą 275 rubli, przesłali je do redakcji **Echa** w Warszawie, przeznaczając na sól dla biednych szlązaków do kaszy, która będzie zrobioną z 200 korcy jęczmienia, które dla tychże nieszczęśliwych ofiarował p. Feliks Sobański.

Postępek ten, który mówiąc nawiasem wywołał zaraz nazajutrz ze strony pewnego bezimiennego dobroczyńcy ofiarę **tysiąca rubli** na okrasę do owej kaszy, jest niezbitym dowodem, że i włościanie nasi czytają niezawodnie paryski dziennik **Figaro**, bo zkądżeby inaczej dowiedzieli się o tym sposobie pomagania nieszczęśliwym, gdy *nasze* panie tylko ztamtąd o nim dowiedzieć się mogły?

Dr Józef Retinger podał do Rady Państwa i do Namiestnictwa we Lwowie petycję, w której stara się Bank włościański podciągnąć pod ustawę przeciwko lichwie i żąda moratorjum dla dłużników tegoż banku. Nie wiemy jaki skutek odniesie petycja dra Retingera, gdyby jednak ustawa przeciwko lichwie przy **podciąganiu** pod nią Banku Włościańskiego miała **pęknąć**, byłoby to tylko dowodem, że jest zrobioną z pajęczyny, w której więzną drobne muchy lichwiarskie, dokuczające jednostkom i pojedynczym miejscowościom, a przez którą z łatwością przebijają się grube bąki, prowadzące do ruiny ekonomicznej kraj cały, — a zatem, że nam potrzeba ustawy z silniejszego materjału zrobionej, ażeby kraj od nadużyć lichwiarskich zabezpieczyć. W każdym więc razie wystąpienie dra Retingera na poklask i poparcie zasługuje.

Rozmowa dwóch echt Krakowiaków

(podsłuchana przez „Djabła").

— Na Promniku w **Trzech Króli**
Omało mi w łeb kuli
Nie wpakował księżyna!
— W imię Ojca i Syna
Co jegomość znów gada?
— Jak poważam somsiada,
Nieumyślnie, broń Boże,
Lecz polując w ferworze...
— Co? polując we święto?
— Jak Bóg miły puknięto!
Do kościołam szedł właśnie,
Aż tu z tyłu jak trzaśnie!
Oglądam się zdziwiony...
Zając pędzi w zagony....
A ksiądz flintę ma w garści!
„A bodajcie wciurnaści"
(Pomyślałem) „stój" wrzeszczę,
Bo widziałem, że jeszcze
Ma chęć palnąć powtórnie,
Tak wyglądał jankurnie!
Na ten krzyk mój, mosanie,
I na laską kiwanie,
Ksiądz i inni dwaj drudzy,
Folwarkowi znać słudzy
Poszli z czortem gdzieś w pola!
— A cóż to za swawola!
Lecz może was wzrok mylił...
Możeście co wychylił...
I za księdza wziął żyda;
Strój podobny więc wyda...
— Piękny mi żyd w habicie!
— Co miał habit mówicie?
— Dominikan!!
— Do! mi! ni!...
Kiedy suma w świątyni?
Niechże Bóg mu odpuści
Tak lud gorszyć!
— A juści!
Cała wioska widziała...
— Może nie ksiądz, lecz pała?
— Niech mnie somsiad nie pyta,
Był w habicie i kwita!
— Piękny przykład! nie ma co...
— Oj! ladaco, ladaco!

Z epoki karnawałowéj.

1.

— Tateczku! w przyszłym tygodniu bal na ubogich.

— Bardzo dobrze moja córko, może i nam co kapnie z tego.

— Przecież tatko nie może się liczyć do ubogich.

— Ale mógłbym, gdybym z wami chciał chodzić na wszystkie bale dla ubogich.

2.

— Mężu! wiesz, że w tym miesiącu bal medyków, trzeba nam pójść koniecznie, może naszej Sabci trafi się doktor!

— Niech lepiej uda chorą, a ja sprowadzę jej kilku doktorów. To będzie i taniej i pewniej.

3.

— Tateczko! Cóż to my nie pójdziemy na bal dla biednych wdów?

— Nie moje panny — ciężkie czasy!

— Ależ taki piękny cel.

— Ha! skoro tak chcecie pomagać tym biednym wdowom, to macie tutaj dziesięć reńskich, poślijcie je do komitetu.

— E, cóż nas wdowy obchodzą, my chcemy się bawić!

— Aha! wyszło szydło z worka.

RECENZJE.

— Cóż mówisz o „Błędnych Ognikach?"

— Że autora wyprowadziły na błędne drogi.

— A cóż Stwosz? jakże ci się podobał?

— Przyznam ci się, że miałem zawsze o Stwoszu lepsze wyobrażenie. Myślałem, że to był rzeźbiarz i snycerz co się zowie, tymczasem z tych posągów jego dłuta, które były na krakowskiej scenie, widzę, że to był fuszer wielki i dziwi mnie mocno że Rapackiemu chciało się o nim taką długą pisać sztukę.

Hrabiemu Luzakowi

na drogę do Serajewa.

Pamiętasz hrabio, gdy biegli do urny,
Wyborcy twoi, tworząc zastęp karny,
Myśmy im rzekli, że nie solidarny
Będziesz w rajchsracie, ale solodurny....
Powiedz sam dzisiaj, jadąc na bimbaszę,
Czy nie spełniło się proroctwo nasze?

Mówiąc żeś sprawy narodowej żołnierz,
Nosiłeś żupan i pas okazały
Z klamrą, na której orzeł nie był biały,
Dziś chcesz do tego dodać złoty kołnierz,
Konfederatkę zamienić w fez turka, —
Powiedz sam czyś ty nie z szopki figurka?

Gdy jednak kosztem swojej własnej kiesy,
Aby okazać swą pańskość i hojność,
Myślisz piastować bimbaszy dostojność;
Gdy swą osobę wywozisz na kresy,
A wraz z osobą i jej solodurność,
Spędza to z czoła naszego pochmurność.

Rozweseleni twą fantazją pańską,
Z największą chęcią na drogę ci dajem
Nie cały krzyżyk, starym obyczajem,
Lecz przez względ, że jest pół mahometańską,
A pół chrześćjańską przyszła twa dzielnica,
Połówkę krzyża i ćwiartkę księżyca.

Przy konfesjonale.

— Grzeszna duszo, ciężkie są twoje winy, więc i kara musi być odpowiednią. Za pokutę odczytasz sobie **kroniki Czasu Nr. 4.** Ego te absolvo etc.

MASKARADA POLITYCZNA.

Dla ożywienia redut krakowskich dyrekcja teatru zamierza urządzić pochód masek politycznych, a mianowicie: **Stańczyki** ofiarowali się przebrać za polaków; **mądry Lolo** za jednego z tych, co im skórę wyprawiają w Pergamum, **Galicja** za tureckiego świętego, Pan **Szczep-pański** za kuglarza, **pewien** poważny **redaktor** za rurę do barszczu, **Hr. Tarnowski** za Cycerona, p. **Szujski** za Mirmidona, **Redakcja Czasu** za Beatricze, **pewna dama** dobroczynna za debardera, **pewien księgarz** katolicki za żyda, **pewien żyd** za anioła opiekuńczego złotéj młodzieży, **pewien hrabia** za cygana, **pewna artystka** za **niewiniątko**, a p. **Frühbeck** za pewnego współdyrektora pewnego teatru.

Nowy Farys.



Pędź indorze sinonogi,
Lasy z drogi, góry z drogi!

Z drogi góry, z drogi lasy,
Polskie klamry, polskie pasy!

Nieś w Hinterland perły nasze
Przemienione na bimbasze.

Ubiory w Polsce przez W. Eliasza

(rzecz streszczona podług recenzji „Czasu").

Pan Eliasz dał nam rzecz znakomitą, tak znakomitą, że Matejko na coś podobnego się nie zdobył, bo Matejko dał nam tylko tablice, a pan Eliasz i tablice i opis. Matejko dał nam tylko utwory od XIV wieku, a pan Eliasz sięgnął badaniami i intuicją w zamierzchłe wieki. Wprawdzie opisy do tablic pana Eliasza są liche, niedokładne i niewystarczające. — Wprawdzie w ubiorach wieku IX, X, XI, XII pan Eliasz posługuje się głównie własną fantazją, która jest uboga, i własnemi domysłami, które są fałszywe, ale to zawsze zasługa jest wielka ze strony pana Eliasza, że nam dał rzecz taką, na którą Matejko się nie zdobył. Przynajmniej taką obiecuje się być dalsza praca pana Eliasza, bo to co dotąd widzieliśmy dowodzi tych dobrych chęci zakasowania pana Matejki.

(podpisano) *W. Ł.*
jeden z najserdeczniejszych profesora Matejki.

COŚ z DARWINA.

Za francuskim za przykładem
Nasze damy z licem bladem,
Szły po mieście zbierać składki
Na ubogie wdowy, dziatki,
Nie — że litość wspierać każe
Lecz, że stało tak w Figarze —
Teraz znowu damy owe
Wyczytały rzeczy nowe:
Że w Paryżu wielkie damy
Chodzą do „Theatre français" na dramy,
A ztąd biorąc sobie wzorki
Chcą w teatrze spędzać wtorki,
I tak, dzięki theatre français,
Rychter ma jakoweś szanse!
Wszystko to wymownie gada,
Że ten Darwin łeb nie lada.

RÓŻNOŚCI.

— Jaka jest różnica między trzema mędrcami Wschodu — a akademją nauk i umiejętności?

— Że tamci mieli mirę, złoto i kadzidło, a ta niema ani złota ani miru, tylko kadzidło, którem sobie kadzi bez granic.

— Jaka jest różnica między kościołem a handlem w święto Trzech Króli?

— Że w kościele święcą kredę — a w handlu piją na kredę.

Doniesienie teatralne.

W skutek słabości i wyjazdu niektórych artystów, w obsadzie Wita Stwosza zajdą pewne zmiany, a mianowicie: rolę **Stwosza** obejmie przez grzeczność p. **Matejko**, rolę **Steinhauera** p. **Eliasz**, rolę **Banera** p. **Łuszczkiewicz**.

Do Żychlińskiego Teodora

Co dziś jest Biały, Czerwonym był wczora,
(Za **Złotą księgę szlachty** drukiem Leit-[gebera
Wyszłą w Poznaniu — Djabeł gdera).
(T. I, II 1880).

Pergaminową księgą zwać trza było dzieło
Bo z **oślej skóry** osnowę swą wzięło.
Lecz
Nie w pergaminach ni herbowej tarczy
Żywot narodu i jego nadzieje —
Złotych próżniaków, kraj wzgardą obarczy,
Wieńcząc wdzięcznością rąk i pióra trudy,
Tego co młot ma i tego co sieje,
Tego co **sam** jest Antenatem!
Nie Szlachta górą — w górę idą **Ludy**!
Praca, nie próżność, jest **przyszłości** kwia-[tem.

Nie z **Złotej księgi**, lecz z księgi prac ludu
Ojczyzna czeka odrodzenia cudu!

Lucyper.

Z wiadomości teatralnych.

Panna Józia „artyska tyjatru krakoskiego" korzystając z przyjaznego dla nas usposobienia Czechów, wybrała się na **występy gościnne** do Pragi. List, który nam przyobiecała, jak równie wszystkie listy akademików czeskich do niej i jej do akademików umieścimy w przyszłym numerze.

TELEGRAMY DJABŁA.

Warszawa. Kurator naukowy Apuchtin, dostał napadów wścieklizny. Telegrafowano o tem do Petersburga, zkąd przyszła następująca odpowiedź: Wolimy, że pokąsa Polaków, jak żeby nas tu miał kąsać.

Lwów. Autor „Zabiegów" robi tutaj zabiegi, aby sztuka jego dostała nagrodę konkursową. Dotąd udało mu się pozyskać życzliwość korespondenta „Czasu". Jak na Lwów to jeszcze nie wystarcza.

Z tamtego świata. Odbyła się tu demonstracja burzliwsza od peszteńskich, wyprawianych na cześć Verhovaya. Wszyscy szewcy którzy się tu przenieśli z Polski, uzbroili się w pocięgle i zażądali od św. Piotra, ażeby ich wypuścił z nieba do Krakowa, aby tam z piwiarń i szyneczków powypędzali szewców i nakłonili do zajęcia się nabożeństwem za Kilińskiego, który większy zaszczyt przyniósł kunsztowi szewieckiemu, niż gdyby który z adeptów tego kunsztu był radcą miejskim, podróżował za granicę albo parlował po francusku. Święci Kryspin i Kryspinian z trudem zdołali uciszyć wzburzonych, a uspokoiła ich zupełnie przemowa Kilińskiego, który oświadczył że woli obyć się bez należnego hołdu dla swéj pamięci, niż odbierać go od takich patrjotników, których dopiero pocięglem zmuszać trzeba do tego co samo z polskiego serca wypłynąć powinno.

Lwów. Gdy w Kongresówce i w Wielkopolsce każdy śpieszy ze składaniem ofiary z tego co mu się najobficiéj urodziło na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju szlązaków, miasto nasze, pragnąc wziąć także udział w téj składce narodowej dla zagrożonych głodem braci szlązkich, postanowiło przesłać im w darze kilkunastu **kandydatów na burmistrza.**

DO PANA JAKIMACKIEGO

(właściciela pracowi sukien męskich czyli po prostu krawca w Przemyślu).

List otwarty „Djabła".

Żeś jest majster znakomity,
O tem wiemy wszyscy i ty,
Krój twój i robotę znamy,
Umiesz szyć, ale reklamy,
Więc wolałbym chodzić nagi,
Niż mieć surdut szyty z blagi.

Djabeł.

OD REDAKCJI.

Do pana J. Zół... Oceniamy życzliwość Szanownego Pana, ale propozycjom Jego zadość nie czynimy, albowiem ów **Wiersz do Wszystkich** żadnych komentarzy nie potrzebuje! Jeżeli rozpasany ulicznik rzuci garścią błota na dobrze wychowanego człowieka, czyż tenże ma walać swe ręce na wet za wet? Nie przypuszczaliśmy, aby kto mógł w owym wierszu znaleść cośkolwiek na korzyść owego „**pacholęcia**", co w złośliwości swojej ubliżając narodowi polskiemu, zapomniało nawet o tem, że drażnienie chrześciańskich Polaków na własnych ich śmieciach, nie może stwarzać przyjemnego położenia jego współwyznawcom. Prawdom zawartym w tej broszurce oddaliśmy słuszność, a nawoływaliśmy do ich przeczytania w nadziei jasno wypowiedzianej w tym **wierszu.**

Ponieważ księgarnia M. Leitgeber i sp. w Poznaniu od dwóch lat nadaremnie poszukuje buchaltera, któryby zdołał załatwić nasz rachunek, upraszamy przeto Sz. Prenumeratorów, którzy za pośrednictwem tej księgarni prenumerowali nasze pismo, ażeby w tym kwartale zaprenumerowali je wprost u nas, gdyż panu Leitgeberowi nadal nie posyłamy egzemplarzy.

Anonimowi, który nam nadesłał list zaczynający się od wyrazów „Armółowicz już powrócił z jarmarku". Bardzo nam przykro, że pan nie wymienia swego nazwiska i nie tłomaczy bliżej jaki jest sens i cel jego listu. Sądząc z treści, w braku nazwiska autora, gotowibyśmy przypuścić, że to korespondencja od jednego z francuzów zakupionych przez p. Armółowicza na owym jarmarku.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów** *na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumeryj. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabła“.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 DJABŁA.

WYDATKI NA BIEDNYCH

w początkach roku pańskiego 1880

(wypisane z książeczki pewnego małżonka).

1. Kupcowi za różne materje dla żony . . . . zł r. 113 ct. 30
(Dowiedziałem się z boku, że wzięła na wypłat, będzie mnie to więc dwa razy więcéj kosztowało).

2. Krawcowéj od roboty sukien . . . . „ 32 „ 10
(A kupuję każde wydanie Głodzińskiego „O kroju i szyciu sukien“).

3. Szewcowi za atłasowe trzewiki dla mojéj pani i lakiery dla mnie „ 34 „ 14
(Uparła się przeczytawszy reklamę w „Nowościach“ i musiałem posłać do Wójcickiego w Przemyślu, a w skutek tego zaraz tu drugą parę kupić).

4. Fryzjerowi za ubranie włosami głowy mojéj żony i różne inne dodatki . . . . „ 15 „ —
(Łysieje mi i siwieje paskudnie babina choć jeszcze młoda, bodaj to djabli wzięli te wszystkie kosmetyki).

5. Dentyście za reperację i wyczyszczenie garnituru zębów mojéj żony „ 10 „ —
(Trzeba będzie obstalować jeszcze dwa inne garnitury, żeby jeden był od dni powszednich, drugi na święto i wizyty a na bale trzeci, według nowéj konstrukcji, która zabezpiecza od wypadku w czasie podrygów tanecznych. Wyczytała w „Figarze“, że teraz taka moda między noblessą paryską panuje i spokoju mi nie daje.)

6. Rękawicznikowi za rękawiczki . . . . „ 9 „ —
(Szczęście że tylko dwie ręce ma człowiek)

7. Mossemu w Wiedniu za różne gumowe dodatki do wypełnienia figury mojéj żony . . . . „ 14 „ —
(Anim się spodziéwał, żeby ta mechanika do takiéj dojść mogła doskonałości).

8. W aptekach za „pastę piękności“, „czernidło na brwi“, puder i perfumy . . . . „ 12 „ 44
(Uważam, że to „czernidło piękności“ czy jak się tam zwie, jest wyborne, bo żona z każdym dniem wydaje mi się brzydsza).

9. Za odczyszczenie i odprasowanie fraka etc. . . . . „ 4 „ —

10. Kwiaty dla żony i krawaty dla mnie . . . . „ 16 „ 32
(Te krawaty delikatniejsze są od kwiatów. Trzeba mieć zawsze w kieszeni kilka na odmianę jak idziesz na bal).

11. Bilety na koncerta i bale . . . . „ 11 „ —

12. Fijakry . . . . „ 7 „ —
(Omało nas jeden nie wywrócił, a drugi nie rozjechał jakiegoś jegomościa. Widać, że Ustawa o pijaństwie tyczy się tylko chodzących piechotą).

13. Kolacje i chłodniki dla mnie, mojéj żony i naszego stałego przyjaciela . . . . „ 42 „ 32
(Alfred dawniéj mało pił a dużo tańczył, zawsze z moją żoną — dziś przeciwnie robi. Tempora mutantur).

14. Ogrodnikowi za kwiaty i bukiety . . . . „ 22 „ 46
(Tego wydatku nie miewałem dawniéj).

15. Karta uwolnienia od powinszowań . . . . „ 2 „ —

16. Składka w kościele Panny Marji . . . . „ 3 „ —
(Mniéj dać nie wypadało, bo hr. X. stał koło mnie).

Suma summarum wydaliśmy na biednych do d. 16 Stycznia 1880 złr. 348 ct. 8

P. s. Spodziewam się, że biedni powinni być z téj naszéj dobroczynnéj hojności niezmiernie zadowoleni.

ANEGDOTA PRAWDZIWA.

Gdzie to było nie powiem, dość na tem że było!
Szedł z synem oficerem pewien pan Muryło,
I tak z sobą mówili: „Nie masz i pojęcia,
Mój ojcze, jak podobny ja do arcyksięcia.
Gdy idę, każdy żołnierz zaraz frontem staje“...
— „Ot, pleciesz panie synu niedorzeczne baje.“
— „O zakład“... — „Dam szampana jeżeli to ujrzę.
Jak nie, wypijesz wody cztery kufle duże.
Idzie właśnie dwóch węgrów — wywołałeś wilka“...
— „Dobrze, lecz niech się ojciec cofnie kroków kilka,
Bo jak z takim kulfonem ujrzą mnie madjary,
Że jestem arcyksiąże żaden nie da wiary“.

KWESTJA PRAWNA.

Zeszłoroczne powodzie w Szegedynie, w Murcyi, oraz tegoroczne pod Aradem, pod Niepołomicami i w innych miejscach, wzbudziły w wielu osobach tak wielką odrazę do żywiołu, który tylu bliźnich pozbawił życia albo doprowadził do nędzy, że osoby te nie są w możności przezwyciężyć tego wstrętu i zmuszone są gasić pragnienie piwem, winem, wódką, a nawet rumem, kroplami Hoffmana i spirytusem.

Zachodzi pytanie, czy dla osób, które z takich szlachetnych pobudek oddają się kultowi Bachusa, nie należałoby zrobić jakiego wyjątku w ustawie zabraniającej nadużywania gorących trunków?

DWA WIERSZYKI NA CZASIE.

(Jest to osobiste zdanie Naszej Djabelskiej Mości i z tego powodu umieszczamy je tu dzisiaj, choć były pisane jeszcze przed 18 laty).

Do ks. Konstantego

Wieszaj Kotku, wieszaj nas,
Niezadługo przyjdzie czas,
Gdzie złość wasza zrodzi złe;
Pan Bóg widzi Polski łzę!
Nie Polacy jednak, nie,
Zbudzą was, jak zbójcy w śnie!
Lecz Matuszki własny syn
Ten obmierzły spełni czyn.
W piersiach naszych miecz wasz tkwi,
Starce, dzieci, toną w krwi,
Przyjdzie kryska — lecz nie my
Matyskowe skruszym kły!
Polak nigdy się nie mścił,
Oko w oko wroga bił,
Na krzyż szablą świśnie raz
I poprawi drugi raz!
Do podstępu ma on wstręt
Choćby się nim pozbył pęt,
Nie Polacy oj! nie! nie!
Zbudzą was jak zbójcy w śnie!

Paryż 1862. Sas.

Do Wielopolskiego.

Po Wielopolskiego świeżym przykładzie
Noszenia wysokich kapeluszy,
Polska do dawnego herbu w tym razie
Margrabi ośle dodaje uszy.
Pod klejnotu tego tarczą
Niechaj teraz pióra warczą,
Niech margrabia
Już wyrabia
Co mu w myśli
Szatan kreśli;
Lecz rozumu swego płody
Niech w inne wpaja narody,
Bo Polski nie poruszy
Ten co ośle nosi uszy.

Paryż 1862. Sas.

(NADESŁANE).

O przyrządach grających.

Przemysł artystyczny w każdéj epoce produkuje jakiś artykuł, który jako szczególnie ulubiony zyskuje szybko ogólną wziętość. Od przeszło dziesiątka lat artykułem takim są przyrządy grające, których wziętość ciągle wzrasta. Prawie w każdym, z komfortem urządzonym a nawet tylko jako tako porządnym domu znajdujemy wyrób tego przemysłu artystycznego. Zabawka taka grająca lub tabakierka grająca jest rzeczą przepyszną i zawsze zajmującą, służy zawsze do rozweselenia i zabawienia nas samych i naszych gości, do poskromienia złego humoru w samotnych i kłopotliwych godzinach i odpędzenia trosk. Nikt, czyje środki na to pozwalają, nie powinien się ociągać z nabyciem zabawki grającéj lub tabakierki grającéj, a przy zamierzonym podarunku wybrać w pierwszym rzędzie takową. A cóż dopiero na podarunek gwiazdkowy! Niema w téj mierze zapewne nic stósowniejszego, nic coby odbierającemu większą mogło sprawić radość. W tym zakresie przemysłu artystycznego najbardziéj się odznacza sławny na całym świecie dom J. H. Hellera w Bernie, który wiele set najbieglejszych robotników zatrudnia, wyrabia najdoskonalsze w téj gałęzi rzeczy i medalem zasługi kilkakrotnie odznaczony został. Wyroby Hellera wyróżniają się chlubnie pomiędzy innemi, przez pełność tonu, obfitość i dobry wybór melodyi, tudzież przez swe harmonijne wykończenie. Jako oznakę ma każdy wybór jego markę firmy; wszystkie inne jako wyroby Helera zachwalane wyroby są obce, do téj więc firmy należy się przy zamówieniach wprost zawsze udawać choćby chodziło o małą tylko tabakierkę grającą. Mianowicie stósowne są i polecenia godne zabawki grające Hellera — które w części inseratowéj naszego pisma dom ten wprost poleca szanownéj publiczności — dla hotelów, kawiarni i restauracyi. W owych zakładach, w których je dotąd zaprowadzono, okazała się ich pożyteczność dowodnie. Dajemy więc każdemu gospodarzowi, któremu chodzi o posiadanie czegoś przyciągającego gości, radę szczerą aby nie żałował wydatku na jéj sprawienie, jak również raz jeszcze najusilniéj polecamy nader stósowne na podarki gwiazdkowe zabawki grające i tabakierki grające Hellera.

Illustrowane cenniki przesyłają się każdemu na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego,